Nr. 32. Lwów, dnia 31 Października 1908 r. Rok VI.

ADRES: Wydawnictwo »GMINY« We Lwowie

GMINA

TYGODNIK POŚWIĘCONY INTERESOM GMIN I RAD POWIATOWYCH

Całoroczna przedpłata Z DOSTAWĄ 6 koron

Założyciel: *Tadeusz Romanowicz.* Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Maryan Orłowski.*

Jak podnieść dochody gmin wiejskich.

Wiadomo powszechnie, jak trudno na wsi o pieniądze w kasie gminnej. Dodatki do podatków szczupłe i źle wpływają. Brak grosza na place, niemożność wybudowania domu gminnego i poprawy ulic.

Ten brak funduszu należy usunąć przedsiębiorstwami gminnemi. Jest u nas pod tym względem nawet spory zaczątek. Są gminy posiadające np. kopalnie torfu. Gmina sprowadziła niekosztowne zresztą maszyny i tnie niemi torf na własnych gruntach. Naszem zdaniem — ten torf to przyszłość tych gmin.

A gdyby tak nasze gminy wytworzyły handel masłem i jajami? — Na pierwszy rzut oka jest to śmieszne. W gruncie rzeczy gminy miałyby gromadzić u siebie zapasy i odstawiać je do dużych miast, w których są odpowiedne zakłady handlowe. — Przechodzi ramy tego artykulu by rozwijać plan, jak tę myśl przeprowadzić praktycznie. Sądzę, że czcigodny Dr Franciszek Stefczyk rychło znalazłby czas do ułożenia norm spółki handlowej gmin do wywozu masła i jaj. Wszak masło i jaja to dziś — wobec fałszerstw masła a pokupu jaj za granicą, t przedmiot handlu ważniejszy niżby u nas sądzono.

Gdyby urząd gminny wytworzył u siebie skupowanie dobrego masła i większe partye wysyłał do większych miast, to już to samo, że przy rozumnej gospodarce, to masło, jako dobre, niefałszowane, miałoby pewność łatwego zbytu, wyklucza obawę strat, a dałoby pewny, dobry dochód, tak członkom gminy jak i urzędowi gminnemu.

Dzisiejszy handel masłem niedaje należytych zysków gospodarzom wiejskim i ułatwia fałszerstwo tego tak ważnego produktu. Handel ten prowadzony przez gminy w drodze spółek wyklucz y łatwość fałszerstwa, podniesie dochód gospodarzy, przyniesie też i dochód gminom Mam np. na myśli zbyt dobrego topionego masła, dającego możność posyłania go w faskach i utrzymującego się dłużej bez obawy zepsucia. Kasa gminna byłaby tu niejako kasą zaliczkową i pośredniczką sprzedaży wedle stałych norm.

Handel sianem prasowanem także nie byłby trudnym do urzeczywistnienia. Gminna fabryka zapałek jest równie możliwą w kraju w pewnych okolicach.

Wogóle mam na myśli ujęcie przez zarząd gminny handlowego przedsiębiorstwa pewną gałęzią miejscowej produkcyi, o ile ta myśl jest łatwiej wykonalną. Np. handel jalowcem w okolicach górskich, handel grzybami suszonymi itp.

Naturalnie, iż z reguły wysuwa się twierdzenie – zarząd gminny nie jest powołany do prowadzenia handlu. Naturalnie, że tam gdzie kasa gminna wystarcza na opędzanie rzeczywistych potrzeb, tam niech się trudnią poprawą gminy a nie handlem. Lecz gdy niema skąd opłacić pisarza i policyanta gminnego, tam trzeba szukać w przedsiębiorstwach gminnych nowych dochodów.

Zresztą nie tylko dla dochodu, lecz i dla podniesienia obrotu handlowego tym lub owym produktem, dla pomnożenia gospodarzom zbytu okaże się to dobrem. Tak samo by np. kupienie dobrego gramofonu i urządzanie koncertów gramofonowych w sali gminnej, zapewniłoby gminie dochód a członków gminy odsuwałoby od karczem.

Dlatego nie należy lekceważyć rzuconej myśli, lecz rozwijać ją. Otwieramy w tym celu łamy „Gminy“ do dyskusyi na ten temat. Może z dyskusyi wyłoni się ostatecznie coś stanowczego, czego wykonanie zdoła podnieść dochody gminne, bo wieczne braki w kasie gminnej — jak dotąd, uniemożliwiają poprawę stosunków w gminach.

Dyskusya drogowa w Sejmie.

W rozprawach nad sprawozdaniem komisyi drogowej o czynności wydziału krajowego w sprawach drogowych zabrał głos pos. Korol, który zaznaczył, że chłopi sami się teraz skarżą na zniesienie szarwarków i wprowadzenie zamiast tego podatków; drogi wcale się nie poprawiły, przeciwnie nawet pogorszyły. Winne jest tu nie

zniesienie szarwarków, lecz szkodliwe przepisy nowej ustawy drogowej; niewłaściwem jest zcentralizowanie zarządu drogowego w rękach wydziału powiatowego. Mowca zgłosił rezolucyę dodatkową: „Poleca się wydziałowi krajowemu, aby opracował i o ile możności przedstawił na najbliższej sesyi plan budowy nowych dróg krajowych z osobnem uwzględnieniem powiatów o słabej sile podatkowej, również plan i porządek budowy dróg powiatowych i gminnych I klasy“.

X. Stojałowski wskazuje, że stan dróg w Galicyi wogóle się polepszył: mimo to jednak pozostawia wiele do życzenia. Mowca wyraża życzenie, aby powierzano roboty w większym stopniu włościanom a nie spekulantom żydowskim.

Pos. Doliński wskazuje na krzywdę, jaką ustawa drogowa wyrządza 30 miastom. Jest to anomalią, że miasta płacą do 30% dodatków do podatków, z czego zaledwie 9% idzie na ich własne drogi. Mowca zgłasza rezolucyę: „Poleca się komisyi, aby zbadała czyby nie należało 30 miast większych uwolnić od dalszych świadczeń na rzecz dróg powiatowych i gminnych poza ustawowemi 10% dodatków“. Mowca żąda, aby komisya ewentualnie przedłożyła sprawozdanie w bieżącej jeszcze sesyi.

Pos. Tymoteusz Staruch zgłasza rezolucyę: „Wydział krajowy zarządzi, aby w nagłych wypadkach było wolno drogi naprawiać wójtom i przedkładać rachunki wydziałom powiatowym“.

Pos. Męciński zaznaczył, że sprawozdanie komisyi budzi w nim obawę, ażeby miliony, które proponuje z funduszów powiatowych i krajowych na budowę dróg, nie zmarniały. Jeżeli się bowiem dróg dłuższy czas nie utrzymuje w dobrym stanie, to koszta przyszłej rekonstrukcyi dorównają pierwotnym kosztom budowy. Nie trzeba powiatom zarzucać złej woli i braku ofiarności gdyż robią one, co można. Natomiast twierdzi pos. Moysa, że zniesienie prestacyj drogowych tylko odda krajowi przysługi; podnosi, że szereg Rad powiatowych jest w tym roku w wyjątkowem położeniu, gdyż szkody elementarne uniemożliwiają wszelką budowę, naprawianie i utrzymywanie dróg. Mowca zaznaczył, że w jednym z powiatów wschodnich zorganizowano tak zwane partye robotnicze, które są organem wykonawczym w kierunku naprawiania dróg.

Przytaczamy z obszernej dyskusyi drogowej kilka szczegółów rzucających światło na nowe przepisy drogowe. Dotychczas za mało było krytyki, więc i praktyka drogowa musi na tem cierpieć. Szkoda, że nie przypomniano braku regulaminów do nowych przepisów i nie wzięto w obronę praw miejscowego zarządu drogowego tam, gdzie te prawa zbytnio są okrojone wadliwą interpretacyą ustawy drogowej.

Dalecy jesteśmy od tego, by twierdzić, że Wydziały powiatowe nie dobrze wykonują gospodarkę drogową. Lecz wykonałyby ją skuteczniej przy dzielnej pomocy zarządów dróg II. klasy, odpowiednio wyszkolonych.

Usuwanie miejsc Zarządów od wydatnego czynnego współudziału w pracy utrudnia sytuacyę i czyni wniosek posła dra Korola zupełnie słusznym.

Sprawa Wielkiego Krakowa.

(DOKOŃCZENIE).

Autor kończy temi słowy: „Nie zapoznając przeto korzyści natury ogólnej, wynikających z włączenia gmin podmiejskich, oświadczając się w zasadzie jak najgoręcej za rozszerzeniem naszego miasta, przedstawiłem tu, właśnie w jego interesie, te trudności i niebezpieczeństwa finansowe, które, mojem zdaniem, należy przedewszystkiem dokładnie zbadać i ocenić. Gdyż jak już zaznaczyłem we wstępie obecnej pracy, jeżeli Kraków nie zdoła finansowo sprostać nowym swym zadaniom, rozszerzenie nietylko nie przyniesie żadnych korzyści, lecz wywoła nieobliczalne szkody, bo zmusi miasto do zaniedbywania całego szeregu potrzeb, dla braku materyalnych środków, tak, że nie będzie już żyć i rozwijać się, lecz tylko wegetować. Dlatego też, zdaje mi się, że byłoby wskazanem, ażeby tak zarząd naszego miasta, jak i Sejm krajowy przed powzięciem ostatecznej decyzyi, zajęły się dokładniej i głębiej zbadaniem zagadnienia finansowego, które się łączy ze sprawą przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa. Praca niniejsza powstała właśnie w myśli, że może służyć jako materyał dla rozstrzygnięcia tej kwestyi“.

Z naszej strony nie wątpimy, że wyniki ścisłych i sumiennych badań prof. Czerkawskiego, przedstawione jasno, bezstronnie i rzeczowo, a we wszystkich szczegółach z fachową gruntownością umotywowane, będą zarówno w sejmowej komisyi gminnej, jak i w Sejmie należycie zbadane, rozważone i ocenionione. Zasługuje na to poważna praca autora, który w świecie naukowym znany jest zaszczytnie jako specyalista w sprawach ekonomicznych i skarbowych.

Pozwoli jednak Szan. Autor na jedną uwagę. Stan naszych miast w obecnych granicach wymaga rozszerzenia terytoryów. Jest to regułą. Wszystkie miasta „rosną“ i muszą zwiększać się. Takie Knihininy koło Stanisławowa są anomalią i szkodą tego grodu. Pochwalamy obecny zarząd miejski Podgórza, bo nie widząc możności stosownego układu z Krakowem, uchyla się od stopienia z Krakowem. A jednak nie wątpimy, że prędko zmienią się stosunki na lepsze i Podgórzanie z radością nazwą się obywatelami Wielkiego Krakowa, tak jak to czynią podmiejscy obywatele dużych miast zagranicą, chętnie łącząc swe gminy ze stolicami.

Dlatego są koniecznemi i ofia y by osięgnąć wyższe cele tej zdrowej pol tyki gminnej, zamieniającej małe osady w duże, czyste, schludne miasta, dające m eszkańcom te wszystkie korzyści, które może dać tylko duże miasto a nie gmina niezdolna do zapewn enia mieszkańcom warunków i ko zyści dużego miasta.

Z tego wychodząc założenia, radzimy łączyć gminy podmie skie z dużemi miastami, choćby to było połączone i z większemi ofiarami.

Uczczenie pamięci Dra Józefa Wereszczyńskiego.

Marszałek, zagajając onegdaj posiedzenie o godzinie 7 minut 35, oświadczył: Na porannem posiedzeniu wniesiono naglący wniosek, który za chwilę odczytam. Jakkolwiek regulamin postanawia, że naglący wniosek powinien być traktowany na końcu posiedzenia albo na początku, obecne zaś posiedzenie nie jest nowem, tylko dalszym ciągiem porannego, to jednak ze względu na wyjątkowy charakter tego wniosku pod swoją osobistą odpowiedzialnością, a jednak ze świadomością Izby, mam zamiar ten wniosek obecnie poddać pod rozprawy, jeżeli nikt się nie sprzeciwi. Wniosek opiewa: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Długoletniemu członkowi wydziału krajowego Dr. Józefowi Wereszczyńskiemu (huczne oklaski) w uznaniu znakomitych zasług, jakie położył około dobra kraju w ciągu 35 letniej na tem stanowisku działalności — wyznacza Sejm z funduszu krajowego dożywotnią dotacyę w wysokości rocznej płacy, jaką dotąd pobierał“. (Huczne oklaski w całej Izbie). Sądząc z objawów Wysokiej Izby, mogę ten wniosek naglący poddać pod dyskusyę. Celem poparcia nagłości ma głos pos. Dzieduszycki.

Pos. Dzieduszycki: Sądzę, że mógłbym milczeć, ale niech mi wolno będzie na to tylko przemówić, aby, wyrażając myśl, którą niezawodnie całe to zgromadzenie przyjmuje, powiedzieć, że nie może być rzeczy naglejszej, jak uznanie zasług, położonych w trudzie wielu lat, w pracy, w której nie było mowy o żadnych partyjnych stanowiskach, w której była tylko mowa o rzeczywistym pożytku dla kraju. Żaden z członków wydziału krajowego większych zasług nie łożył, większych nie poniósł trudów, jak ustępujący teraz z niego Józef Wereszczyński. (Oklaski i brawa). Mniemam tedy, że nagłość tego wniosku przez Sejm uchwaloną zostanie.

Nagłość uchwalono.

Pos. Dzieduszycki zrzeka się głosu w dyskusyi merytorycznej.

Marszałek krajowy: Sądzę, że pos. Dzieduszycki proponuje najdalej idącą nagłość, aby wniosek w tej chwili merytorycznie załatwić.

W głosowaniu wniosek przyjęto jednomyślnie. (Długotrwałe oklaski).

Pos. Wereszczyński: Rzeczywiście nie wiem, jak podziękować za te słowa uznania, które tak bardzo przewyższa rzeczywiste usługi moje. Nie wiem, jak wyrazić, co czuję w tej tak uroczystej dla mnie chwili. Prosiłbym Wysoką Izbę i wszystkich panów, żebyście raczyli uwierzyć, że jakkolwiek słyszałem te słowa waszego uznania, to tak uznania, jak i uchwały waszej nie przypisuję zasługom moim, przypisuję jedynie tej przyjaźni i życzliwości, jaką sobie potrafiłem u panów zaskarbić. Dziękuję najserdeczniej i za uznanie i za tę przyjaźń i za poparcie i za życzliwość, której zawsze w wysokiej Izbie doznawałem. Dziękuję także i za pamięć o mnie, która się objawiła we wniosku uchwalonym. Bóg zapłać! (Ogólne huczne oklaski).

Ustawa łowiecka.

Przeszedł przez porządek dzienny Sejmu projekt ustawy łowieckiej, która w pierwotnem brzmieniu, przez Sejm uchwalonem, nie uzyskała, jak wiadomo, sankcyi z powodu zmian i poprawek, wprowadzonych przez ludowców. Zasady zmienionej dzisiaj ustawy przedstawiają się, jak następuje:

Komisya uznała wprawdzie, że powierzchnia 115 hektarów jest najmniejszą, na której może być prowadzona racyonalna hodowla zwierzyny, lecz w praktyce uchwalono ograniczyć dzielenie okręgów polowania na rewiry mniejsze, niż 300, względnie 500 hektarów, gdyż hodowla zwierzyny da się racyonalnie prowadzić tylko na przestrzeni większej niż 300 ha., jeżeli idzie o pola i łąki, zaś większej niż 500, gdy idzie o lasy. Samoistnie mogą wykonywać prawo polowania:

1) Posiadacze nieprzerwanej powierzchni gruntu, która wynosi co najmniej 115 h. bez względu czy znajduje się ona w posiadaniu osoby fizycznej, czy prawnej, czy jednej osoby, lub we współposiadaniu więcej osób, czy grunta owe leżą na terytoryum jednej czy kilku gmin; 2) gminy, jako takie, jeśli ich grunta stanowią nieprzerwaną powierzchię co najmniej 115 h., gminy jednak mogą wykonywać samoistne polowanie przez ustanowionych myśliwych lub przez wydzierżawienie. We wszystkich innych wypadkach tworzy ogół posiadaczy gruntów w obrębie gminy miejscowej i na obszarze dworskim, o ile kompleks gruntów wynosi 115 hkt. spółkę łowiecką (w miejsce dotychczasowych okręgów polowań).

Spółka łowiecka zarządza prawem polowania przez wydział z pięciu członków złożony. Uprawnionymi do wyboru wydziału są wszyscy posiadacze gruntów w obrębie tej spółki, a to tak, że posiadaczom niżej 4 h. służy 1 głos, posiadaczom od 4—8 h dwa głosy, od 8—12 h. trzy głosy itd. co 4 h. o jeden głos więcej. Wydział spółki łowieckiej rozstrzyga, czy prawo polowania ma

być wydzierżawione z wolnej ręki, czy przez publiczną licytacyę; czy licytacya ma się odbyć w urzędzie gminnym, czy w starostwie. Natomiast wykonywanie prawa polowania we własnym zarządzie przez zaprzysiężonych myśliwych zależnem jest od uchwały $^3/_4$ głosów całej spółki łowieckiej, przy obecności przynajmniej $^1/_4$ uprawnionych do głosowania. Przez to postanowienie wykonywanie prawa polowania we własnym zarządzie spółki będzie wyjątkiem, lub, w razie niemożności wydzierżawienia, złem koniecznem. Nad gospodarką wydziału spółki łowieckiej czuwa polityczna władza powiatowa, która uprawnioną jest do uchylania sprzecznych z postanowieniami ustawy zarządzeń wydziału spółki, zaś w razie przekroczenia ustaw nawet do rozwiązania wydziału

Dalsze postanowienia odnoszą się do policyi łowieckiej. W zupełności zachowa o przepis, iż polowanie w niedzielę i w święta uroczyste jest zakazane. Czas ochrony utrzymano ten sam co dotychczas; starostwo w porozumieniu z wydziałem powiatowym ma jednak prawo zarządzić nawet w porze ochronnej wystrzelanie pewnej ilości zwierzyny ze względu na interes gospodarstwa rolnego, leśnego lub łowieckiego. Te same organy mają prawo zarządzić, aby w razie szczególnych warunków miejscowych, klimatycznych lub klęsk elementarnych, albo później rozpoczynano porę ochronną dla pewnych rodzajów zwierzyny, albo też wcześniej ją zamykano. Mogą też zamknąć zupełnie, najwyżej na lat dwa, polowanie w niektórych lub wszystkich okręgach polowania w powiecie na pewien rodzaj zwierzyny lub ptactwa, któremu grozi wytępienie.

Po dniach 14 od rozpoczęcia się czasu ochronnego nie wolno już sprzedawać nigdzie zwierzyny ani żywej ani zabitej. W razie sprowadzenia jej z za granic kraju sprzedający musi wykazać się świadectwem pochodzenia. Świadectwo będzie też potrzebne w razie, gdyby sprzedawano zwierzynę, zabitą z upoważnienia władzy podczas okresu ochronnego.

Wynagradzanie szkód, zrządzonych przez zwierzynę należy do najważniejszych punktów ustawy. Ustawa idzie w tym względzie najdalej ze wszystkich austryackich, a zasady jej przedstawiają się jak następuje:

1) Każda szkoda, wyrządzona przez polowanie i zwierzynę na terenie polowania, musi być przez dzierżawcę prawa polowania wynagrodzoną. 2) w obejściach gospodarczych, ogrodach, sadach nie należących do okręgu polowania, każdy posiadacz może zabijać zwierzynę, będąc jej wyłącznym właścicielem. 3) w razie; jeżeli okręg polowania spółki łowieckiej nie został pomimo dwu, względnie trzykrotnej licytacyi wydzierżawionym, to wówczas za szkody wyrządzone przez dziki do 500 metrów od granic polowania samoistnego, odpowiedzialnym jest posiadacz względnie właściciel tego samoistnego okręgu.

Ustawa nakłada na właścicieli większych posiadłości obowiązek płacenia za szkody, zrządzane przez zwierzynę na okręgach polowania przez nich prowadzonego, lecz nie dzierżawionego. Komisya podnosi z uznaniem, że własność wielka dobrowolnie przyjmuje na siebie tę ofiarę. Ocena straty w ziemiopłodach odbywać się będzie tak, że przyjmie się za szkodę tylko straty rzeczywiste, po potrąceniu kosztów, jakie poszkodowany jeszczeby musiał podnieść aż do zebrania płodów. Ustawa zmierza do tego, aby przy windykacyi odszkodowania załatwić sprawę w/e możności ugodowo. Jeżeli dzierżawca nie mieszka w okręgu polowania, musi ustanowić zastępcę, u którego szkoda ma być zaraz zgłoszoną celem ugodowego załatwienia sprawy.

W razie niedojścia do skutku ugody, rozstrzygają stanowczo i bez odwołania sądy rozjemcze. Przewodniczący sądów i ich zastępcy, mianowani przez starostwo w porozumieniu z wydziałem powiatowym na lat trzy, będą zaprzysiężeni. Po zgłoszeniu szkody, przewodniczący do dni trzech obchodzi z dwoma mężami zaufania grunt, przeprowadza na miejscu dochodzenia, wzywa jeszcze raz do zawarcia ugody, a gdyby wezwanie nie odniosło skutku, rozstrzyga o wynagrodzeniu. Jeżeli mężowie zaufania nie godzą się co do szkody, przewodniczący rozstrzyga w zakresie obu sprzecznych wniosków. Wyrok otrzymują strony do trzech dni, wynagrodzenie ma być wypłacone wraz z kosztami komisyi do dni 8. Egzekucyę przeprowadza ewentualnie sąd. Apelacyi od wyroku rozjemczego niema, jest tylko zażalenie nieważności z powodu naruszenia przepisów proceduralnych, zażalenie takie wnosi się do sądu zwykłego. Brak apelacyi usunie nową przyczynę pieniactwa, jaką były szkody wyrządzane przez zwierzynę. Natomiast gdyby do dni 10 sąd rozjemczy nie wydał orzeczenia, można udać się do sądu zwykłego.

Wydział spółki łowieckiej może żądać od dzierżawcy polowania, aby złożył kaucyę na zabezpieczenie szkód. Dzierżawcą bowiem staje się bezwzględu na stosunki majątkowe ten, kto ofiarowuje najwyższy czynsz, szkody zaś mogą przenieść kilkakrotną sumę czynszu. Karty myśliwskie utrzymano z opłatą 10 koron na rzecz kraju. Komisya wzywa rząd, aby pilniej przestrzegał składania tych opłat. Okręgów polowań zbiorowych jest 6000, myśliwych przeszło 20.000; mimo to, dochód kraju z tytułu kart myśliwskich wynosi tylko 26.000 kor. a powinien wynosić co najmniej 200.000 kor.

Końcowe paragrafy postanowiają, że przestrzeganie ustawy należy do władzy politycznej, oraz zawierają kary, wynoszące od 10 do 200 koron. W razie niewypłacalności zamienia się każde 10 koron na dzień aresztu.

Budżety na rok 1909.

Nadeszła pora uchwalenia budżetów powiatowych, drogowych, gminnych i szkolnych. Regułą jest spychanie prac przygotowawczych na ostatni kres terminu ustawowego. Natomiast czas na to w łecie, by w październiku a najpóźniej w listopadzie uchwalić budżety i już z początkiem stycznia każdego roku pobierać z urzędu podatkowego tak niezbędne kasom powiatowym i gminnym dodatki autonomiczne na opędzanie potrzeb powiatowych i gminnych.

Naturalnie, że podstawą obliczeń będzie preliminarz wydatków zeszłorocznych, lecz należy uwzględniać i dotychczasowe tegoroczne wydatki i nowe potrzeby, obecnie przecież już znane.

Gdy tak się postąpi, ustaną kłopoty kasowe.

Przypominamy przytem sprawę uregulowania płac funkcyonaryuszy powiatowych i gminnych. Drożyzna w kraju każe sumiennie zbadać stan dotychczasowych płac i podnieść je, skoro nie starczą na wyżywienie tego, od którego w zamian żąda się dobrej pracy dla powiatu i gminy.

Gorąco zalecamy tę kwestyę członkom Rad i referentowi budżetu.

Z naszej strony upraszamy wstawić do budżetu wydatek prenumeratę „Gminy“ w kwocie 6 koron oraz 2 korony na zakupno komentarza prawa drogowego, (Część I., II., i III., wydanego p. t. „Obowiązki naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich według prawa drogowego“).

Skoro będziemy mieli w czas zapewnione pokrycie kosztów, da „Gmina“ prenumeratorom dobre źródło nauki prawa obowiązującego. Zwracamy się tedy do P. T. Reprezentacyi z prośbą o uwzględnienie powyższych postulatów.

Dyskusya sejmowa o Radach powiatowych.

Jeden z bardzo dzielnych posłów p. Skołyszewski zaatakował w Sejmie działalność Rad powiatowych, względnie tychże prezesów.

Poseł Skołyszewski nie atakuje lekko. Jak gorąco zabrał się w roku zeszłym do walki o zniesienie obszarów dworskich i przerzucenie prac sezonowych robotników z Niemiec do Francyi, tak samo energicznie wystąpił obecnie z krytyką wad instytucyi Rad powiatowych.

Poseł Skołyszewski tym razem dał się jednakże unieść swym słowom i za daleko poszedł w ocenianiu stosunków istotnych.

Niedocenił zasług i pracy ofiarnej w Radach powiatowych z jednej a trudności tej pracy Radom ciągle stawianych z drugiej strony. Dlatego krytyka p Skołyszewskiego była raczej jednostronną, za czarną, za ujemną. Nikomu nie tajno, że i w Radach powiatowych są błędy, lecz obok dużych zalet. Należy więc ważyć jedno z drugiem. Dobrze ważąc okaże się olbrzymia przewaga zalet. Dlatego właśnie na to powinno się w dyskusyi o Radach powiatowych zwracać uwagę. Można śmiało i energicznie dotknąć wad, lecz jak lekarz dotyka rany, by leczyć. Wady i błędy Rad pochodzą głównie z ustroju prawnego, z organizacyi prawa administracyjnego, która odpowiednio zreformowana, da mozność Radom i Wydziałom lepszego wywiązania się z zadań reprezentacyi powiatowej.

Nieraz pisaliśmy w „Gminie“ również wysuwając śmiało błędy i zaznaczając, że właśnie ofiarność prezesów Rad bezpłatnie urzędujących, jest za wielką. Prezes Rady musi dobrze i dużo pracować w Radzie, więc powinien być płatnym funkcyonaryuszem, jak tę zasadę przyjęto w Wydziale krajowym i w Magistratach. Tu nie powinno być o tem dwu zdań, jak nie może być dwu zdań o obecnie wprost szkodliwem nienależytem wynagradzaniu pracy burmistrzów zwłaszcza małych miast i tychże urzędników oraz służby gminnej

Natomiast nie należy brać za złe nawet zbyt ostrych uwag p. Skołyszewskiego Są one burzą, to prawda. Lecz tą urodzajną burzą, która poruszając do głębi wywoła dobre skutki, bo zagrzeje Rady powiatowe do czynów większych do silniejszego zaznaczenia dobroczynnej działalności i potrzeby Rad powiatowych.

Dla dotkniętych klęskami elementarnymi.

Komisya budżetowa Sejmu przyjęła opracowane nader gruntownie przez posła Kędziora sprawozdanie o klęskach elementarnych z r. 1908. Komisya uchwaliła przedłożyć Sejmowi zgodnie z przedstawieniem referenta cały szereg wniosków.

Mianowicie Sejm przeznacza na przywrócenie komunikacyj powiatowych i gminnych zasiłek w kwocie **500.000** koron, na odwodnienie zabagnionych gruntów zasiłek w sumie **300.000** koron, na dostarczenie paszy do dyspozycyi administracyi krajowej zasiłek w kwocie **200.000** koron.

Dalej uchwaliła komisya wezwanie do rządu, aby przeznaczył ze skarbu państwa zapomogę bezzwrotną w sumie **5,000.000** koron, a mianowicie na przywrócenie komunikacyj powiatowych i gminnych 750.000 koron, na odwodnienie zabagnionych gruntów i zapomogę dla spółek wodnych 450.000 koron, na zakupno nasion na zasiewy ozime i jare i dostarczenie dla najuboższej ludności po zniżonych cenach paszy dla przezimowania żywego inwentarza 3,500 000 koron. Komisya uchwaliła nadto wezwać rząd do udzielenia zaliczki w kwocie **5,000 000**

koron na udzielenie pożyczek bezprocentowych, a mianowicie właścicielom średnich folwarków i włościanom posiadającym większe gospodarstwa **2 000 000** koron, kasom Raiffeisena do dyspozycyi wydziału krajowego **1,000.000** koron, najbardziej dotkniętym powiatom i gminom na pokrycie ubytku w dodatkach do podatków na cele drogowe i szkolne 2.000.000 k.

Dalsza rezolucya do rządu dotyczy przyznania zniżeń taryf kolejowych dla przewozu na kolejach paszy, zboża, ziemniaków, grysu, soli, tudzież opału i ściółki; następnie wstrzymania egzekucyj podatkowych, utworzenia w okolicach bezleśnych składów drzewa z lasów państwowych, przyspieszenia robót przy uzupełnieniu regulacyi rzek kanałowych i bezzwłocznego rozpoczęcia budowy kanału spławnego galicyjskiego, celem dostarczenia zarobku ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

Następują dalej rezolucye do wydziału krajowego:

a) aby w r. 1909 przyspieszył roboty przy publicznych przedsiębiorstwach i udzielił na ten cel z funduszu krajowego potrzebnych zaliczek na rachunek dotacyi w r. 1910.

b) aby poczynił starania celem wprowadzenia w kraju odmian zbóż odpornych na wpływy atmosferyczne, oraz dostarczenia włościanom nowych gatunków ziemniaków do sadzenia;

c) aby podjął akcyę około drenowania w szerszych rozmiarach i przedkładał sejmowi projekty ustaw, mające na celu wykonanie osuszania i zdrenowania gruntów;

d) wniosek pos. Battaglii w sprawie zaciągnięcia krajowej pożyczki w wysokości 50,000.000 koron, celem przeprowadzenia przy pomocy państwa większych robót publicznych przekazuje się wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego przedłożenia Sejmowi wniosków.

„Sprawy emigracyjne“.

Przeciw wychodźctwu do Brazylii.

Wobec agitacyi za wychodźctwem brazylijskiem, uprawianej zwłaszcza przez znaną „Opatrzność“ krakowską, warto przytoczyć treść listu, wystosowanego przez p. Białynię, profesora gimn. w Rio Grande, do redakcyi *Gońca warszawskiego*. P. Białynia bierze za punkt wyjścia reklamy „Opatrzności“ i przechodząc je po kolei, wykazuje ich zupełną bezpodstawność.

Otóż rząd nie wybiera „gruntów najodpowiedniejszych“, jak twierdzą reklamy, gdyż te już są w rękach prywatnych, lecz kolonizuje okolice bardzo dalekie od miejsc już zamieszkanych, pokryte dziewiczym lasem, albo też głuche stepy. Grunta te nie są połączone szosami z miastami, gdyż dróg żadnych przed zaludnieniem kolonij nie buduje się. Muszą to robić sami koloniści, w całym stanie Parana są dwie szosy po 10 km. długości. Szkoły są utrzymywane przez rząd, ale... portugalskie. Inne muszą być utrzymywane prywatnie. Nieprawdą jest, aby koloniści po przyjeździe do Brazylii mogli objeżdżać na koszt rządu pewną ilość kolonij i obrać sobie miejsce osiedlenia. Na własny koszt można jeździć do woli, lecz nikt podczas tej podróży nie opiekuje się ani kolonistą, ani jego rodziną. Nie wolno też wybierać sobie gruntów, lecz każdy osiada na działce, którą mu dyrektor kolonii wyznaczy.

„Opatrzność“ podaje, że kto nie nabył ziemi z domem, otrzymuje mieszkanie, dwa pokoje z kuchnią, darmo przez cały rok na koszt rządowy, w rządowym budynku, w pośrodku kolonii. Otóż „hotele emigracyjne“, są to budy, z desek sklecone, przed deszczem i wiatrem chroniące, w których śpi się na ziemi, przytrząśniętej słomą. Jeżeli zaś „Opatrzność“ obiecuje zarobki przy kawie, to należy dodać, że kawa jest jedynie w stanie San Paulo, gdzie Polaków dotąd jest bardzo niewielu, a ci którzy są, uciekają z plantacyj, gdzie przy nieznośnym klimacie i pracy niewolniczej ma się nędzne zarobki. Do kolonizacyi polskiej ewentualnie nadają się stany Parana i Rio Grande do Sul, lecz kawa tam wcale się nie rodzi. Nie wiadomo zatem, co ma oznaczać bałamucenie kolonizacyi z pracą przy kawie. A co do biletów wolnej jazdy, które rząd rzekomo daje do miejsc, gdzie jest praca, to „Brazylia jest krajem wolnym“ — zauważa p. Białynia, „kto tylko na kolei za przejazd zapłaci, ma bilet wolnej jazdy“. Co zaś się tyczy wiadomości, że gdy 100 rodzin polskich zbierze się na kolonii, mają prawo żądać dyrektora Polaka, to jest to prawdą. Żądać mogą i wcale za to karani nie będą..

Prawie równocześnie zajmowało się emigracyą do Brazylii Centralne Towarzystwo rolnicze w Królestwie. Mianowicie delegat Towarzystwa p. Włodek, który odbył podróż specyalną do Brazylii dla zbadania stosunków, oświadczył na zapytanie, że emigracya do San Paolo jest bardzo niekorzystną. Trzeba mieć pieniądze na zakupno względnie bardzo drogiej ziemi, praca zaś najemna w plantacyach kawy jest niewolnicza, bardzo ciężka i nie przedstawia żadnych nadziei przyszłości.

Daty te są o tyle aktualne, że „Opatrzność“ krakowska agituje dalej i w rozsyłanych cyrkularzach powołuje się na rzekome poparcie prasy polskiej. Otóż trzeba stwierdzić, że prasa polska jest jednomyślną właśnie w ostrzeganiu przed „Opatrznością“. Zwrócono też uwagę w ostatnich czasach i na fakt, że podobne Towarzystwo, założone na Śląsku przez działaczy z „Opatrzności“,

zostało przez władze rozwiązane. Uczynił to rząd krajowy w Opawie, skutkiem relacyj policyjnych, otrzymanych z Bogumina.

Minister o biernym oporze.

Wynaleziono niedawno nowy środek przeciw wykonywaniu obowiązków służbowych, w formie t. zw. „biernego oporu“ Nie jest to zaniechanie pełnienia obowiązków, lecz utrudnianie służby s tucznem, zbytniem przestrzeganiem formalistyki służbowej.

Czy takie sztuczne szkodzenie służbie zgodne z ustawą i dozwolone?

Otóż nie.

Minister kolei Dr Derschatta wystosował z powodu biernego oporu na liniach kolei północnej rozporządzenie do wszystkich organów zarządu kolei państwowych. Minister wskazuje, że mimo iż zarząd kolei państwowych przeprowadził akcyę celem polepszenia ekonomicznego bytu personalu kosztem 14 milionów koron rocznie, co na długi czas przedstawia najdalsze granice tych ofiar pieniężnych, jakie ze względu na budżet państwowy można poczynić, część urzędników dawnej kolei północnej w zamiarze wymuszenia jeszcze dalszych korzyści — właśnie w tej chwili dowodów największej życzliwości ze strony rządu, rozpoczęła bierny opór. Fakt ten tem bardziej zadziwia, że właśnie personal kolei północnej przy upaństwowieniu doznał tak wielkich względów, jakich jeszcze nigdy nawet w przybliżeniu nie udzielono przy upaństwowianiu kolei. W szczególności bardzo ubolewania godnem jest to, że właśnie ci ludzie, którzy należą do stanu urzędniczego i którzy jako przełożeni powinni stać na straży dyscypliny, dali się skłonić do tak karygodnego postępowania.

Minister kolei jest więc zmuszony do tej części urzędników, którzy biorą udział w biernym oporze, wystosować poważne wezwanie, ażeby natychmiast zaniechali postępowania, sprzeciwiającego się obowiązkom i wrócili do lojalnego i sumiennego pełnienia służby. Wspominając zarazem o przepisach, dotyczących regulaminu służbowego, zwraca się minister do całego personalu kolei państwowych z napomnieniem, ażeby przez agitacyę nieodpowiedzialnych żywiołów nie dali się skłonić do zaniechania tych przepisów, względnie wykonywania ich w sposób, mający na celu udaremnić je, utrudnić albo opóźnić. Za ten ciężki występek służbowy mogliby być ewentualnie ukarani wydaleniem. Tak samo będzie surowo osądzona agitacya, mogąca rozluźnić dyscyplinę i podburzyć personal.

Rozporządzenie kończy się słowami: Rząd, objawiwszy wspomnianą wyżej największą życzliwość, która niestety w części okazała się daremną, jest zdecydowany swawolne nieposłuszeństwo części urzędników — które zarówno dla państwa jak nie mniej dla interesów ekonomicznych całej ludności jest szkodliwe i ktore stoi w sprzeczności z zaprzysiężonymi obowiązkami służbowymi — wszelkimi, jakie ma do dyspozycyi środkami zwalczać, oraz wystąpić przeciw personalowi, który z powyżej opisanych powodów stał się winnym ciężkiego przewinienia służbowego i w przyszłości postąpić bezwzględnie podług całej surowości przepisów.

Dworzec krakowski.

— **„Odniemczenie“ stacyi krakowskiej**. Wyrazu „odniemczenie“ użyli urzędnicy kolei państwowych galicyjskich, zwołujący na dzień 19 b. m. zgromadzenie w sprawie zmiany stosunków, panujących na dworcu kolei Północnej w Krakowie, w pierwszym bowiem rzędzie musi iść o zmianę dotychczasowego niemieckiego charakteru tej stacyi na polski. Z przykrością publiczność krakowska i polska przejezdna widzi, że na stacyi krakowskiej, w polskiem nawskróś mieście, nie może się rozmówić po polsku i spotyka się z pogardliwem traktowaniem swego ojczystego języka, albo z niesłychanem jego kaleczeniem. Polska służba kolejowa nie rozumie swych przełożonych i dających rozkazy urzędników, którzy za tę niezawinioną nieznajomość obcego języka traktują nieraz gburowato i ordynarnie najniższy personal. Takiego napływu obcych mową i pochodzeniem urzędników nie spotyka się nigdzie, jak w krakowskiej stacyi kolei Północnej, gdzie na kilkudziesięciu Niemców, jest zaledwie 2 lub 3 urzędników Polaków. To już nie przypadek, tylko system zapewnienia tu obcej narodowości największej liczby posad.

W dziedzinie administracyjnej system rządzenia krakowską stacyą z odległej o paręset kilometrów dyrekcyi wiedeńskiej jest ciężkim błędem; był on do pewnego stopnia usprawiedliwiony, gdy kolej Północna była prywatnem przedsiębiorstwem w całej swej rozciągłości. Dzisiaj jest ona własnością państwa i w interesie państwa leży zdecentralizowanie ciężkiej administracyi i zapewnienie sobie energicznej i sprężystej pomocy kolei na wszelki wypadek. Interesa handlu i przemysłu cierpią także na dotychczasowym systemie administracyi na tak wielką odległość. Stacya krakowska powinna być włączoną z linią kolei Północnej po Dziedzice do zakresu działania dyrekcyi krakowskiej i obsadzoną przeważnie urzędniaami Polakami. Zapewnić możemy, że za urzędnikami, domagającemi się „odniemczenia“ krakowskiej stacyi kolei Północnej i przyłączenia jej linij aż po Dziedzice do dyrekcyi krakowskiej, stoi społeczeństwo całego naszego kraju.

Mowa posła Wł. L. Jaworskiego,

wypowiedziana w jeneralnej debacie budżetowej d. 26 października

Jeszcze Sejm nie dobiegł do swego kresu i przygotowanego w komisyach materyału nie wyczerpał, a rozpoczyna się już krytyka, wytykająca mu nikłość rezultatów. Podnoszą, że zdobył się na jedno tylko dzieło ustawodawcze, na ustawę łowiecką i że w kronice swojej tym tylko jednym zapisze się nabytkiem. Zarzut potęguje się u tych, którzy spodziewali się większej wydatności Sejmu z powodu zwiększonej w obecnym Sejmie liczby żywiołów demokratycznych.

Mam przedewszystkiem nadzieję, że oprócz ustawy łowieckiej, Sejm załatwi jeszcze ustawę, reformującą niektóre bardzo dla ludności ważne przepisy z dziedziny prawa wodnego. Gdyby jednak nawet tak było, gdyby rezultaty ograniczyły się do jednej tylko ustawy łowieckiej, nie możnaby ich nazwać drobnymi, a plon tej kadencyi byłby dla kraju obfitym, gdyby każda sesya jednę taką ustawę przyniosła.

Kto zna trudności w unormowaniu całości jakiejkolwiek dziedziny życia społecznego lub gospodarczego; kto wie, jak wiel im winien być do każdej takiej pracy materyał przygotowawczy; kto zna trudności samej kodyfikacyi — ten potrafi ocenić, że dzieło, które obecnie przyszło do skutku, jest poważnym nabytkiem.

Nie bez znaczenia jednak są również obszerne dyskusye, które w tej Izbie przeprowadzono, np. przy sprawozdaniu o Banku krajowym lub o sprawach sanitarnych. Zapewne, gdyby każda sesya przyniosła w tych samych kwestyach równie obszerną debatę, byłoby to zbytecznem; ale wydaje mi się naturalnem, że nowy Sejm, w składzie swym i stosunku wzajemnym stronnictw do siebie różny od poprzedniego, przeprowadził dyskusyę i wypowiedział poglądy o głównych działach gospodarki krajowej. Nie dziwię się również, że z komisyi szkolnej nie weszło na porządek dzienny żadne ważniejsze przedłożenie, że natomiast komisya prowadziła długie, wyczerpujące debaty; świadczy to o wysokiem pojmowaniu doniosłości spraw, że przed takiem gruntownem omówieniem wstrzymano się w komisyi szkolnej z wystąpieniem przed Sejmem z projektami ustaw.

Na dorobek obecnego Sejmu złoży się jeszcze szereg spraw administracyjnych i dwa budżety. Nie bez plonu przeto rozejdziemy się po tej sesyi.

Jakiekolwiek jednak stawiałby ktoś wymagania do ilości załatwionych spraw, to niezaprzeczenie dodatnim objawem pozostanie sposób i nastrój, przy którym uchwalaliśmy ustawę łowiecką. Kto zna historyę tej sprawy, kto wie, jak reforma ustawy łowieckiej wyglądała na wiecach, ten nie może oprzeć się wrażeniu, że w traktowaniu tej sprawy zaszła gruntowna zmiana, ten także może żywić nadzieję, że taki sam duch ożywiać będzie dalszą pracę sejmową. Z hasła, że prawo polowania jest przywilejem, który w imię równości trzeba odebrać, zeszła jedna strona na grunt rzeczowy, który nakazywał zrozumieć, że w sprawie tej idzie o część kultury krajowej i że problemem, który należy rozwiązać, jest ochrona łowiectwa przy równoczesnej ochronie interesów poszkodowanych przez zwierzynę. Druga strona natomiast przyniosła do tego dzieła gotowość poniesienia wszelkiego odszkodowania, wyższego w niejednym punkcie, od przyjętego w jakimkolwiek innem ustawodawstwie. Rozwiązanie tej kwestyi powitać należy z tem większą radością, że należała ona do tych, które groziły ciągłem jątrzeniem socyalnem, należy powitać z tem większą radością, że dzieło przyszło do skutku w sposób, świadczący o zdolności tego Sejmu do rzeczowego traktowania spraw i o jego zdolności do pracy pozytywnej!

W przeprowadzeniu reformy łowieckiej wzięły czynny dodatni udział wszystkie stronnictwa, s k ł a d a j ą c e p r z e z t o d o w ó d w i e l k i e j p o l i t y c z n e j d o j r z a ł o ś c i. W tem też t k w i z n a c z e n i e o b e c n e j s e s y i, z n a c z e n i e, które zapisze się trwale w historyi tego Sejmu, jeżeli tasama atmosfera i tosamo poczucie odpowiedzialności wszystkich stronnictw wobec kraju potrwa dalej i będzie towarzyszyć rozwiązywaniu innych, daleko donioślejszych reform.

Możemy słusznie powołać się na reformę łowiecką, jako na zachętę do podjęcia reform na innych polach, w kwestyi tej bowiem tkwiły wszystkie te pierwiastki antagonizmów, które dotychczas uniemożliwiały dojście do skutku reformy gminnej i reformy agrarnej. Na równi z ogólnymi stosunkami politycznymi przyczyną nieprzeprowadzenia w ciągu lat czterdziestu reformy gminnej była nieufność, rodząca się z waśni społecznej i narodowej.

W bieżącej sesyi w komisyach i w pełnej Izbie padają słowa, które zdziwieniem przejmują niejednego, kto ma w pamięci barwę i ton tak niedawno jeszcze rzucanych haseł. Hasło reformy gminnej przestaje być okrzykiem, mającym na celu osłabienie całej jednej warstwy społecznej, a staje się coraz wyraźniej, coraz głośniej tem, czem chcieliśmy je zawsze mieć: hasłem położenia kresu paraliżującej wszystko anarchii w gminach, wzmocnienia czynnika władzy, zaprowadzenia takich urządzeń aby ustawy mogły być rzeczywiście wykonywane. Gdy zaś z drugiej strony stwierdzoną jest gotowość do ponoszenia ofiar materyalnych, p o w i n n o na tem tle przyjść do porozumienia i do rezultatów.

(Dokończenie nastąpi).

Czcionkami drukarni „Czasu“ w Krakowie.